

Zakład-dzieciom

Lucjan Pracki

Fot. Waldemar Wawrzysko

SPRAWY ZWIĄZKOWE

(Dokończenie ze str. 1)

Ponadto związkowcy postulują aby pod wspólną dyskusję został poddany projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zmian wynagradzania i ustawy o prawie eksperymentalnych zasad wynagradzania. Związek wyraża zgodę na włączenie rekompensat do stawek zasadniczych ale przy jednoczesnym zachowaniu prawa do otrzymania rekompensat przez niepracujących członków rodzin pracowników. Wnioskując także, aby podtrzymane zostało prawo do podwyższania dodatków funkcyjnych i zasada dopuszczająca możliwość podwyższania o dwie kategorie osobistego zasreżowania pracowników o szczególnie wysokich kwalifikacjach zawodowych oraz wykonujących dwa zawody.

ZSP WSK nie wyraża natomiast zgody na proponowaną górną stawkę zasadniczą 60 zł przy wynagrodzeniu godzinowym i 16 tys. zł przy wynagrodzeniu miesięcznym. W opinii Związku ograniczenie składników obecnie dodawanych do wynagrodzenia nie może eliminować dodatków zagwarantowanych przez Kodeks Pracy i Układ Zbiorowy jak między innymi dopłaty za pracę w godzinach nadliczbowych, dniach wolnych od pracy,

pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, na drugiej i trzeciej zmianie, dodatków funkcyjnych, stażowych oraz innych uzgodnionych i zaakceptowanych przez załogę.

LECZENIE SANATORYJNE

W czerwcu br. przy zarządzie ZSP WSK powołano Komisję Sanatoryjną, której przewodniczącą została LIDIA CZYZ. Komisja zajmuje się rozdzieleniem wczasów leczniczych dla pracowników WSK i ich rodzin. Przy przyznawaniu miejsc w sanatoriach brany jest pod uwagę przede wszystkim stan zdrowia chorego, co określa przedstawiciel służby zdrowia. Pierwszeństwo mają jednak pracownicy zatrudnieni w ciężkich warunkach. Sanatorium przyznawane jest raz na dwa lata. Otrzymywana obecnie ilość miejsc w uzdrowiskach (30 kwartalnie) w minimalnym tylko stopniu zabezpiecza potrzeby. Ponadto wśród pracowników istnieje duże zapotrzebowanie na skierowania do sanatorium w Naleczowie, w którym prawie w ogóle nie otrzymujemy miejsc. Komisja Sanatoryjna czyni starania o zwiększenie ilości miejsc w uzdrowiskach i przyznanie miejsc w Naleczowie. al

Chrońmy mienie społeczne

CHROŃMY MIENIE SPOŁECZNE. Nieuczciwi pracownicy znowu dali znać o sobie. Kilka dni temu dokonano w zakładzie włamania (nocą) do magazynu motocyklowego nr 35. Sprawy dostali się do jego wnętrza po zerwaniu dwóch kłódek. Z magazynu wyniesiono: 40 tys. nakrętek sprężyn (nypil), 100 szt. wkładów sprężynowych do wentyli, 135 depek, 16 opon, 188 ogniw łancuchowych — na sumę 110 tysięcy 945 złotych.

Jednemu z pracowników W-210 skradziono z szafki suwniarki, zaś z szafki ubraniowej Edwarda P. z W-020, po dopasowaniu kluczy od kłódek, zabrano 2 koszulki flanelowe.

Innych wykroczeń dopuścił się pracownik W-100, Krzysztof M. i Ryszard K. Pierwszy pod wpływem alkoholu wszedł nocą do zakładu przez ogrodzenie, przy rampie kolejowej EC, a następnie uruchomił samochód i rozpoczął jazdę po placu. Drugi zwinął się nad ranem z zakładu udał się do domu kolegi rzekomo po to, by zbudzić go do pracy. Wrócił po kilku godzinach w stanie nietrzeźwym. Odesłany do domu, przez 9 dni nie pokazywał się w pracy. W ostatecznym rozrachunku skreślony został ze stanu osobowego wydziału.

Sporo było w ostatnim czasie fuzerek przy odbijaniu kart zegarowych, zwłaszcza podczas pracy w godzinach nadliczbowych. Niektórzy pracownicy usiłowali odbić karty swoim kolegom, inni posługiwali się kartami nie wypełnionymi i nie podpisanymi przez kierowników.

W sprawach, które wyszły na jaw posypia się kari.

Mimo wszystko refleksje nadal smutne. W dobre reformy gospodarczej, w czasie gdy liczy się wszędzie efektywna praca, utrzymanie ładu i porządku w przedsiębiorstwie, przeciwdziałanie marnotrawstwu i niegospodarności, eliminowanie przejawów złodziejstwa, wandalizmu i jeszcze in-

nych negatywnych zjawisk, powinno znaleźć się w centrum zainteresowania większości załogi. Te przejawy łamania dyscypliny pracy nie mogą nadal być tylko w gestii służb porządkowych.

W tym miejscu jeszcze jedno przypomnienie. Ukazało się zarządzenie dyrektora mówiące o tym, że w magazynach na terenie zakładu, należy w miejsce kłódek wstawić zasuwę. Realizacja tego zarządzenia jest prawie zadna. Jak długo jeszcze można zwlekać z jego wykonaniem? zo

BUFET jakich mało

Zakładowe placówki gastronomiczne mają u konsumentów, różną opinię. Placówką cieszącą się od dłuższego już czasu bardzo dobrą opinią, jest bufet nr 9 w biurówcu, przeniesiony 10 sierpnia do nowych pomieszczeń w dolnej części budynku. Pośiłki dostarczane ze stołówek zakładowej są tu podgrzewane i w miarę potrzeby poprawiane do smaku. Wybór dań także zaspakaja potrzeby konsumentów, którzy są tu szybko i kulturalnie obsługiwani. Aby klienci niepotrzebnie nie wystawali w kolejkach po atrakcyjne artykuły spożywcze, zawsze rano personel bufetu informuje ich o ilości otrzymanych i przeznaczonych do sprzedaży porcji. Pomimo to ruch tu panuje bardzo duży (niemal codziennie obroty dochodzą do 30 tys. zł), przynajmniej trzeba, że załóżno w pomieszczeniu przeznaczonym do konsumpcji jak też w pomieszczeniach kuchennych panuje wzorowy ład i porządek. al

WANDALIZM I GŁUPOTA

Czy można zlikwidować?

JEDEN z najstarszych mitów ludzkości głosi, że człowiek jest z natury dobry, że był Złoty Wiek, w którym ujawniały się najlepsze cechy ludzkie, a potem nastąpiło jakieś nieporozumienie i oto mamy rzeczywistość. Wystarczy zmienić stosunki międzyludzkie i znów będzie Złoty Wiek Secundo. Zmiana stosunków społecznych jest z kolei możliwa dzięki temu, że jak mówi inny mit: człowiek potrafi rządzić się rozumem. Rozum zatem powinien podpowiadać wszystkim, pracownikom naszego Wytwórci także, że nie należy niszczyć, dewastować, łamać, wrywać. Rzeczywistość jest jednak inna i smutna w wymowie. Pisałmy o tym już niejednokrotnie i właściwie nie się nie zmieniło, ale przykro się powtarzać.

Przypomnienie o tym to głos na puszczy? Opinia środowiska przyzwyczaiła się do tego, że co pewien czas coś takiego się rozlegnie, więc niestety wypada oczekiwać, ale nie za długo, aż wszystko przycichnie bo i tak rezonans wśród pracowników nie jest przewidziany. Czy możemy bawić się w mówienie sobie prawdy i to bez obawy, że cokolwiek się zmieni?

W wydziale kuźni, kosztem wielu milionów złotych, trwa remont i adaptacja pomieszczeń. Zakres prac w pomieszczeniach sanitarnych (umywalnie i łazienki) obejmuje wymianę instalacji wodociągów-kanalizacyjnych, montaż nowych umywalk, baterii kranowych, natrysków i malowanie pomieszczeń, drzwi. Przebudowywany jest bar wydziałowy i świetlicza-jadalnia. Do tego należy dodać ułożenie płytek ceramicznych na ścianach, płyt lastry na podłogach. Zakres prac duży, a W-160, który to wykonuje chce skończyć do listopada.

WŁASCIWIE to pracownicy tego wydziału powinni się cieszyć, że będą mogli po pracy umyć się w czystych szatniach, że korytarz którym chodzą jest czysty. Może, a raczej na pewno większość pracowników jest zadowolona z takiego stanu. Jednak kilku pracownikom to przeszkadza. Nie pomogły próby kierownika wydziału by dbać o to mienie. Na trzeci dzień, po oddaniu szatni, ktoś nogą kopnął drzwi i wyrwał zamek, inny poodkręcał pokrętła baterii, obciął sitko od natrysku, jeszcze inny brudną rękawicą pomazał ścianę i drzwi. Większość pracowników widzi to i nie reaguje. Dziwnie pojęta to koleżeńskość, jeżeli prowadzi do dewastacji. Taka jest geneza chamsstwa, wandalizmu, wulgarności jakie nas drażnią na co dzień. Mądry ustępuje głupiemu

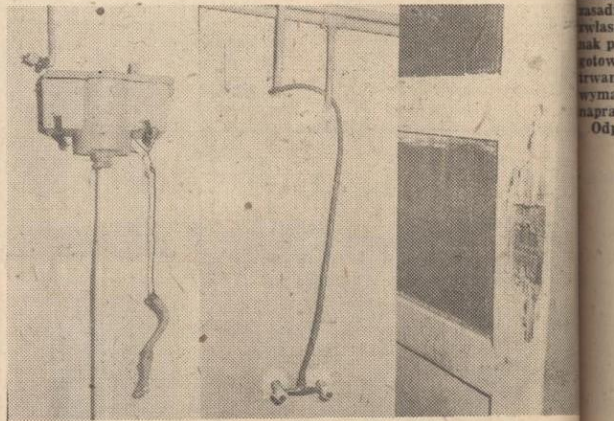
— dlatego głupota ogarnia świat, czy nasz zakład również? Czy jesteśmy na to skazani?

Sądzę i wiele osób także, że czas przypomnienia, iż takie postępowanie jest niewłaściwe — minął. Jedynym skutecznym „bitem” na tylek są pieniądze. Te głupełom najbardziej przemawiają do ich tzw. rozumu.

W LIPCIE BR. ukazało się Polecenie Dyrektora Naczelnego nr 10/83. W rozdziale II, punkt 6 mówi o możliwości zmniejszenia lub zwiększenia należnej wydziałowi premii za nie-

mienną zasadę premiowania. Ktoś zremontował, ale z winy pracowników, odliczać z funduszu premiowego wydziału. Po poniesieniu funduszu o tę kwotę byłby on dopiero dzielony między załogi wydziału.

Oczywiście wzbudziłyby to pytania, lokalne skutki uboczne, innego skutecznego rozwiązania nie widzę. Zgodnie ze stanem współczesnej świadomości niektórych ludzi podjęcie takiej decyzji, która wpłynie na całokształt życia i pracy jest konieczne. Nie będzie to uszczęśliwianie na — bo musicie mieć piękne



Zrobiliśmy na złość? Komu? Po co? Za ile? (W-300)

Fot. W. Wawrzyni

uzasadnione przekroczenie lub oszczędne gospodarowanie kosztami wydziałowymi zależnymi od wydziału. Za każde 1000 zł przekroczenia kosztów fundusz premiowy będzie zmniejszony o 500 zł. System ten znacznie funkcjonalizuje we wrześniu.

Przypomnijmy, że koszty wydziałowe to suma 20 pozycji, m.in. koszty robocizny, materiałów, energii, wody, amortyzacji, nieprodukcyjnych, remontów maszyn oraz usług remontowych i konserwacyjnych czyli remontów pomieszczeń socjalnych, barów itd.

Przy takiej ilości pozycji istnieje możliwość takiego postępowania, by kosztów wydziałowych nie przekroczyć (istnieje limit na każdy miesiąc) pomimo, że wieczornie będzie coś przykręcane, naprawiane, malowane. Można wprowadzić, a nie widzę przeszkód by było inaczej, nieco od-

zianki, natryski! — a jedynie sprawienie działań w zakresie zmiany stanów świadomości społecznej.

NA ZAKOŃCZENIE PRZYPOMNIĄMY MNIE SIĘ SŁOWA W. SHAKESPEARA „NIE GWIEZDZY WINIC (...) ZEŚMY, NIE DOŁĘGI”.

A. Siepiński

Wyjazdy i dojazdy w cyfrach

(Dokończenie ze str. 1)

Do pracowników bileto- i miesięcznych przedsiębiorstwo zakłada 60 proc. ich wartości. Dwa lata temu wydaliśmy na ten cel 3.850 tys. zł, w zeszłym roku 7.542 tys. zł, a za 6 miesięcy tego roku 6.078 tys. zł. W następnym numerze napiszemy o tym więcej i po co wyjeżdżamy służbowo.

- ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU O TYTUŁ „NAJPIĘKNIEJSZEJ DZIAŁKI W KRAJU”
- DEMENTI NA TEMAT LIKWIDACJI CZĘŚCI OGRODÓW DZIAŁKOWYCH „MALWA” I „KONWALIA”
- PRZEKAZYWANIE DZIAŁEK
- OBCHODY DNI DZIAŁKOWCA

— to tematy z którymi chciałbym zapoznać działkowców i grono czytelników.

Miło mi poinformować wszystkich działkowców, że w konkursie krajowym o tytuł „najpiękniejszej działki w kraju” — zorganizowanym przez Krajową Radę Polskiego Związku Działkowców, w 1-szej trójce, znalazła się działka państwa KRYSZTYNY I JERZEGO JUCHNIEWICZÓW, z ogrodu „Konwalia”.

Gratulujemy — oraz zachęcamy wszystkich działkowców do uczestnictwa w organizowanym konkursie. Drugi temat — to sprawa krążącej informacji po zakładzie i mieście o rzekomej likwi-

dacji części ogrodów „Malwa” i „Konwalia” i przeznaczania tych terenów pod budownictwo indywidualne.

Wyjaśniam, że zgodnie z Ustawą z 6 maja 1981 roku powierzone Polskiemu Związkowi Działkowców grunty na których są zlokalizowane istniejące ogrody

działkowe, przestały stanowić własność zakładów pracy.

W związku z tym, likwidacja ogrodu lub jego części, zgodnie z wymienioną Ustawą może nastąpić na wniosek władz terenowych do Krajowej Rady Pracowników Ogrodów Działkowych.

Ponieważ o wystosowaniu wniosku o likwidację ogrodu lub

jego części zarówno Zarząd POD — jak i Wojewódzki Zarząd POD — Polskiego Związku Działkowców nie nie wiedzą, uważamy, że jest to po prostu jeszcze jedna z krążących plotek.

Kolejnym problemem, zawsze na czasie, jest sprawa przekazywania działek przez dotychczasowych użytkowników — innym osobom. Stwierdzamy z całą stanowczością, że przekazywanie działek winno odbywać się za wiedzą i zgodą Zarządu POD. Inny sposób załatwiania uważać będziemy jako transakcje nielegalne — nie uznane przez Zarząd.

Dlatego też tą drogą ostrzegamy wszystkich przed takimi transakcjami.

Przekazywane działki Zarząd rozdziela oczekującym w kolejce na ogródki i wcale nie musi się zgodzić na wskazanie przez ustępującego działkowca, kandydata.

We wrześniu w całym kraju obchodzone są „Dni Działkowca”. Tradycyjne „dożynki” u działko-

wców obchodzone są niezwykle uroczysto. 11 września nasi działkowcy urządzili wspaniałą wystawę tegorocznych plonów. Obrazy prezentowały się zbiory zagoniowane w naszej świetlicy, same

Wystawa ta, cieszyła się dobrą frekwencją. W czasie trwania wystawy zaśluszonemu działkowcom wręczono złote i srebrne odznaki — nadane przez Krajową Radę Ogrodów Działkowych — Polskiego Związku Działkowców. Ekspozycje wystawione i odebrane przez działkowców zostały przekazane do przedziału

Przy tej okazji serdecznie dziękujemy wszystkim działkowcom, którzy dostarczyli plony na wystawę, dziękujemy gospodarzom ogrodów, oraz wszystkim działkowcom, którzy pomogli Zarządowi w organizacji wystawy.

J. Piotrowski
Przew. Zarządu

Wiadomości działkowe

z miasta:

Klaskać czy liczyć?

Świdnicanie lubią „cztery kółka”, najbardziej lubią mieć własne, że mają możliwości materializowania tych uczuć widzą przed sobą niemal kroki. Cieszyć się tym, czy martwić? Proście się — jakie są tego skutki?

WYPOWUSZCZAM, że nawet w obecnej sytuacji, gdy motoryzacja nie jest w kraje, najbardziej preferowaną przybywać będzie w Świdniku samochodów szybciej niż w innych, podobnych co do wielkości i charakteru ośrodkach. Czynny tego, jak myślę, są nie ma potrzeby ich tu uściślać. Od pewnego czasu, a raczej teraz, zasadne jest pytanie: czy miasto jest przystępne do zgodnego współżycia z tysiącami dymiących, gąszących, gąszących, gąszących, gąszących maszyn?

WYMOWA przytoczonych liczb jest jednoznaczna, zarówno w sensie społecznym jak też materialnym. Jest tak samo niepokojąca dla miłośników naturalnego środowiska jak też (powinna być) dla organów odpowiedzialnych za stworzenie motoryzacji właściwego zaplecza, tj. warunków w których ta mogłaby się dalej rozwijać nie pozostając w konflikcie z innymi przejawami życia miasta.

Teraz słowo o „mieszkańcach” dla pojazdów. Jest w mieście około 1100 garaży, wliczając w to blaszaki i pomieszczenia w prywatnych domach, czyli około jedna

dawna diagnostyczny punkt w SKR Krepiec za krótko pracuje, by można ocenić jego przydatność dla posiadaczy pojazdów, chociaż fakt jego bliskości jest już sam w sobie korzystny. Dla porządku odnotujmy, że prowadzi się w Świdniku również usługi wulkanizacyjne i zabezpieczenia antykorozyjne.

O CZYWIŚCIE istnieje w naszym mieście cała sfera usług nieoficjalnych, tzw. „złoty rączek” i „fachowców po fajrancie”. Poza tym całkiem spora część posiadaczy samochodów wykonuje wszelkie naprawy (zwłaszcza mechaniczne) we własnym zakresie. W ten sposób świadczenie jakoś sobie radzą z utrzymaniem przy „zdrowiu”, a często „przy życiu” swoich przyjaciół na czterech kółkach. W najgorszej sytuacji znajdują się oczywiście kierowcy bez garażu. Pod śmietnikiem nie wszystkie można dokonać, mało, często nadgorliwość sąsiadów uniemożliwia nawet umycie samochodu. Co więc mamy robić? Władze miasta kategorycznie stwierdzają, że dopóki z wodą sytuacja nie ulegnie poprawie nie ma mowy o uruchomieniu w mieście jakiegokolwiek myjni czy też wyznaczaniu miejsca na mycie. Wobec tego należy również zlikwidować, w imię sprawiedliwości, wszelkie ujęcia wody przy garażach, dla postronnych zamknięte na patentowe klódki, podobnie jak kanały najazdowe przy garażach.

JESLI MAMY W MIEŚCIE MOTORYZACJĄ USŁUGOWĄ BIEDE, TO NIECH BĘDZIE W MIARĘ PO RÓWNO DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH LUB JEDNAKOWO ŁAGODZONA. ZA TYM PRZEMAWIAJĄ WZGLĘDY MORALNE JAK TEŻ OCZYWIŚCIE POTRZEBĄ WŁAŚCISTEGO PRZESTRZEGANIA ZAŚAD SOCJALISTYCZNEGO WSPÓŁŻYCIA. Na razie, mamy do czynienia z ich zaprzeczeniem. Przy stacji benzynowej planowano wybudować stację obsługi samochodów. Istnieje nawet kompletna dokumentacja. Niestety, do 1985 roku obiekt ten trzeba wyłożyć nawet ze sfery marzeń. Czy jednak nie mogą się zrealizować dwa, trzech kanałów najazdowych, dostępnych dla wszystkich, gdzie będzie można od czasu do czasu zajrzeć w samochód od spodu lub dokonać drobnej naprawy czy regulacji? Zaraz padnie pytanie: a kto będzie dbał o porządek w tych miejscach?

Ten problem można rozwiązać co najmniej na kilka sposobów. Rzecz nie w tym, ale w chęciach. O tym wszyscy, zarówno entuzjastów jak też wrogów motoryzacji, doskonale wiedzą.

DALSZE udawanie, że nie ma w Świdniku problemu braku zaplecza dla masowej już motoryzacji, pogłębi tylko jej negatywne skutki. Prawdopodobnie w tym miejscu moim dywagacjom położyć powinno kres hasło „kryzys”. Oczywiście, nie zamierzam twierdzić, że go nie ma, przeciwnie twierdzę, że są sprawy, które bardziej niż motoryzacja zajmują uwagę władz i społeczeństwa. Tylko ten fakt wcale nie zwalnia jednych i drugich od działań skierowanych na możliwie bezkonfliktowe kierowanie procesów już biegnących i wciąż jednak podtrzymywanych w tym swoim pedale. Alternatywą, mało prawdopodobną, jest jego zahamowanie, przeczekanie do lepszych czasów.

Należy to jednak zrobić stanowczo i za pomocą właściwych mechanizmów. W przeciwnym razie skutki mogą być odwrotne od zamierzonych.

Mając to na uwadze pora problemy świdnickiej motoryzacji dostrzec i podjąć stosowne, możliwie optymalne decyzje.

J. Jurak

P.S. OCZEKUJEMY NA UWAGI CZYTELNIKÓW O TYCH I INNYCH SPRAWACH NIE PORUSZANYCH W TYM ARTYKULE. NAJCIEKAWSZE BĘDZIEMY DRUKOWAĆ.

JUŻ 10 LAT...

Już dziesiąty rok istnieje w Świdniku Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. Początkowo dzieliła wraz z Ogniskiem Muzycznym barak znajdujący się przy ulicy Kolejowej. Warunki nauki, z powodu panującej tam ciasnoty, nie były najlepsze. Sytuacja polepszyła się w roku 1978, kiedy to szkołę przeniesiono do budynku na placu przy ulicy Kosynierów.

Barak wyremontowano i urządzono w nim dziewięć sal lekcyjnych. W tamtym czasie pracą w szkole kierowała Halina Łasko. Usytuowanie nowego budynku Szkoły Muzycznej jest dobre i złe. Dobrze, gdyż stoi on z daleka

w starszych klasach flet a dla niepiantistów pianino. Oprócz gry dzieci poznają również teorię muzyki.

Obecnie, w szkole pracuje 17 nauczycieli, wśród nich cztery osoby to jej absolwenci. Praca tutaj nie jest tak łatwa jakby się mogło wydawać. Wymaga specjalnego podejścia do każdego ucznia. Specyficzny jest też układ zajęć, ponieważ lekcje gry na instrumentach prowadzone są indywidualnie. Potrzeba wiele umiejętności i dużej wiedzy aby rozbudzić w uczniach miłość do muzyki.

CEZARY PASTERNAK, piastu-

Szkoła muzyczna

od bloków, dzięki temu płynące z jego okien dźwięki nie zakłócają spokoju mieszkańcom, którzy nie gustują w muzyce wykonywanej przez stawiających pierwsze kroki instrumentalistów. Złe, ponieważ nieopodal szkoły znajduje się boisko a dobiegające z niego krzyki bardzo przeszkadzają zarówno nauczycielom jak i uczniom.

W bieżącym roku naukę w Szkole Muzycznej rozpoczęło 158 uczniów. Chętnych było dwa razy tyle, lecz warunki lokalowe nie pozwalają na przyjęcie wszystkich. Ciekawostką jest, że niektórzy tak bardzo chcą się uczyć gry na instrumencie, iż po pierwszym niepowodzeniu egzaminie, próbują szczęście w następnych latach.

Nauka prowadzona jest w dwóch działach: dziecięcym i młodzieżowym. Do grupy pierwszej przyjmowane są dzieci w wieku od 7 do 12 lat, do drugiej młodzież od 12 — 20 lat.

W dziale dziecięcym przez sześć lat prowadzono są zajęcia w klasie fortepianu, skrzypiec i akordeonu, zaś w młodzieżowym przez lat cztery nauca się gry na gitarze, instrumentach dętych blaszanych i drewnianych oraz na wioślach. Dla adeptów szkoły nauka nie kończy się na poznaniu jednego instrumentu. Na przykład dla pianistów wprowadzany jest

jacy obecnie stanowisko dyrektora Szkoły Muzycznej, pracy swojej nie chce ograniczać wyłącznie do kształcenia muzyków. Marzy aby placówka stała się prężnie działającym ośrodkiem muzycznym. Chciałby doprowadzić do tego, aby jego wychowankowie mogli grać dla szerszej rzeszy mieszkańców naszego miasta. Bardzo by temu pomogła szkolna sala koncertowa. Niestety budynek nie ma dostatecznie dużego pomieszczenia, w którym odbywałyby się koncerty. W baraku Ogniska Muzycznego są organizowane popisy młodych wirtuozów. Lecz tamtejsza sala mieści niewiele ponad 150 osób. Znajduje się na krańcu miasta i dlatego mało kto z Ogniskiem nie związany może w imprezach tam organizowanych uczestniczyć.

Dyrektor PASTERNAK pragnie dojść do porozumienia z kierownictwem kina Lot, aby tam np. w wolne soboty, w czasie kiedy nie ma seansów filmowych, mogli koncertować jego uczniowie.

Byłoby to pożyteczne i dla nich, gdyż zdobywaliby w ten sposób obycie sceniczne, a także dla Świdniczan, którzy mieliby okazję posłuchać muzyki poważnej. Słuchanej w naszym mieście niestety tylko z radia i płyt.

(p)

OSJAN W ŚWIDNIKU!

W najbliższy poniedziałek, 3 października miłośnikom muzyki polecamy koncert grupy OSJAN. Zespół od ponad dziesięciu lat cieszy się uznaną popularnością, sukcesy odnoszone na krajowym i zagranicznym rynku muzycznym świadczą wymownie o poziomie jego artystycznej produkcji, prostotą zblizonej do muzyki ludowej, głębią — muzyki religijnej a formą do muzyki klasycznej. Niektórzy dopatrują się też w twórczości grupy OSJAN związków z jazzem. Poniedziałkowy koncert jest na pewno atrakcyjną pozycją w kalendarzu wydarzeń kulturalnych Świdnika.

Przypominamy: OSJAN — klub ZSMP „Iskra”, 3.10.1983 r. godzina 18.00.

Zapraszamy!



Do naszej czytelniczki przy ul. Hanki Sawickiej 8 wpadł przez okno rozbijając szybę kawałek rywny. Robotnicy z MPKIM remontujący dach nie wiele sobie robili z uwagi uszkodzonej. Uważamy, że takie przypadki są niedopuszczalne, a prace na dachu muszą być odpowiednio zabezpieczone.

fat. W. Wawrzyszko

Wilków, które mogą wpłynąć na rozwój lub negatywnie na awansowanie się miasta ku zbliżeniu motoryzacji. Niemniej do tego jest znać pewne fakty.

W 1974 ROKU ŚWIDNIK ZAKŁADKO 26 TYS. 800 ZŁOTYCH A REJESTR ZŁOŻAŁ KOMUNIKACJI WŁAŚCICIEL 1300 NUMERÓW WATNYCH SAMOCHODÓW TEGOROCZNYCH.

W 1980 ROKU PRZYBYŁO DO PONAD 100 PROC. (2700), BA MIESZKANCÓW W ŚWIDNIKU DO 32 TYS. OSÓB. OZNACZENIE DANE, Z WRZESNIA ROKU OKREŚLAJĄ LICZBĘ SAMOCHODÓW NA PONAD 100 TYS. A LICZBĘ MIESZKAŃCÓW NA OKOŁO 35 TYS.

Interesujące jest porównanie liczb określających liczbę samochodów osobowych przypadających na 1 tysiąc mieszkańców.

W tym samym roku (1975 r.) wskaźnik ten wynosił 48,2, trzy lata później — 82,5. Do końca 1983 roku wynosił przekroczył wartość 100, co oznacza, że w grudniu niemal każdy mieszkaniec Świdnika będzie posiadał samochód.

Województwie i kraju wybrane wskaźniki miały odpowiednio następujące wartości: w 1975 r. 30,7 (1975 r.); 57 i 66,6 (1980 r.). Aktualnie zarejestrowanych w Świdniku ogółem ponad 5 tysięcy prywatnych pojazdów mechanicznych (samochody osobowe, PZD, motocykle).

www.bibliotekaswidnik.pl